



PS

WRZESIEŃ
09/2025 (349)

PRZEBUDŹ SIĘ, KTÓRY ŚPISZ



MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

PRZEBUDZENIA - CZY TYLKO HISTORIA?

„Bóg cię kocha”, „Ogłaszam uzdrowienie!”, „Widzę przebudzenie!” – takie wypowiedzi są coraz częściej spotykane w zborach, niestety najczęściej w tych charyzmatycznych. Niestety też słowo PRZEBUDZENIE jest jednym ze słów często w takich bazujących na emocjach społecznościach nadużywanych - w zamierzeniu by nieść nadzieję i przyciągać ludzi, którzy przecież zawsze są jej spragnieni. Tylko że prawdziwa nadzieja jest gdzie indziej, jest nią Jezus Chrystus dający zbawienie i życie wieczne. Stąd powstaje oczywiste napięcie – gdy słyszymy cokolwiek o przebudzeniu, jako zdrowi chrześcijanie najczęściej bierzemy nogi za pas, bo jego głoszenie kojarzy nam się albo z ewangelią sukcesu albo z jakimś innym zwiedzeniem, propagującym mocno okrojoną ewangelię.

A przebudzenia są (może bardziej były) faktem. Piszę o tym w moim tekście, wracając przede wszystkim do czasów pierwszego Kościoła, ale nie tylko. Czy dzisiaj „zasługujemy” na przebudzenie? Wszak musi się ono zacząć od osobistego „przebudzenia” każdego z nas. Temu tematowi poświęca swój felieton pastor. Pisze o tym także Natalia, zwracając uwagę, że ewangelizacyjna postawa chrześcijanina może stać się podstawą przebudzenia na dużą skalę. Ale czy przebudzenie może trwać stale, gdy początkowy ogień wygasa? Nad tym w swoim artykule zastanawia się Agata.

O faktycznym przebudzeniu, które miało miejsce w Polsce (również w Gdańsku) w drugiej połowie lat 80-tych pisze bardzo szczegółowo Piotr Lemański. Warto zapoznać się z tym rzetelnym artykułem, podobnie jak z książką „Wielkie przebudzenia”, której fragmenty przytacza Piotr Aftanas. Dorota opisuje początki pracy ewangelizacyjnej w dalekiej i obcej nam raczej Birmie, zachęcając do modlitwy o tamtejszych chrześcijan, których miała okazję sama poznać.

Zachęcam również do lektury tekstów spoza redakcji, zastawiających się czy w ogóle nastąpi jeszcze wielkie przebudzenie u końca czasów i zachęcające do modlitwy o przebudzenie, przy jednoczesnym wyzbyciu się własnych ambicji, że musi ono rozpocząć się właśnie w moim zborze.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Powrót do rzeczywistości	3
TEMAT NUMERU - PRZEBUDŹ SIĘ, KTÓRY ŚPISZ	
Przebudzenie - późny deszcz? - Jarosław Wierchołowski	4
Moja ewangelizacja - pierwsze ogniwo przebudzenia - Natalia Mordawska	6
Co potem, gdy ogień wygasa? - Agata Maciulowska	8
Przebudzenie nad Polską - Piotr Lemański	10
Wielkie przebudzenia - Piotr Aftanas	16
Módl się o przebudzenie - w tym drugim zborze - Andy Johnson	17
Czy nastąpi ogólnoswiatowe przebudzenie przed czasami ostatecznymi?	20
NIECH NAS INSPIRUJĄ - Opuszczeni - Dorota Thomas	23
KRONIKA ZBOROWA	27
KOMUNIKATY	30
KATOLICYZM A BIBLIA - o książce „Ewangelia według Rzymu” J. G. McCarthy'ego	32

Powrót do rzeczywistości

Marian Biernacki



Przebudzenie to zakończenie snu, przezwyciężenie snu, otrząśnięcie się z odrętwienia lub przejawienie się pewnych stanów czy zjawisk. O takim otrzeźwieniu po sen-

nnych doznaniach wzmiankuje Pismo Święte w Psalmie 73. **Jak sennymi marami, gdy się człowiek budzi, tak Ty, Panie, kiedy wstaniesz, wzgardzisz ich cieniami** [Ps 73,20]. Mowa tu – oczywiście – o tymczasowości sukcesów ludzi bezbożnych, a nawet o samej ich egzystencji. Chociaż robią wrażenie mocnych i pewnych siebie, **jedna chwila i ich stan może budzić grozę, mogą dojść do kresu, zginąć w przerażeniu** [Ps 73,19]. Ludzie mają swoje plany i marzenia. Traktują je bardzo poważnie i wiele poświęcają, by je zrealizować. Nie myślą, że jest to ulotne jak cień, że często są to tylko ich mrzonki.

W natchnionych słowach Psalmu zaintrygował mnie opis momentu zetknięcia budzącego się człowieka z rzeczywistością. Spał. Śnił. Miał senne mary, a może nawet koszmary. I oto się przebudził. W jednej chwili otrzeźwiał. Zmartwił się lub ucieszył, lecz stało mu się jasne, że to był tylko sen. Nie ma czym się martwić ani ekscytować. Niepotrzebnie się w tym śnie emocjonował. Bezsukcesownie uciekał lub za czymś goił. Ginał albo zwyciężał. To był tylko sen. Można na to machnąć ręką. Nie warto nawet o tym opowiadać. Przebudzony człowiek uśmiecha się sam do siebie. Dał się nabrać, a to był tylko sen.

Posłużmy się tym obrazem w celu zilustrowania jednego z aspektów przebudze-

nia duchowego. Zanim ono nastąpi, żyjemy jak we śnie. Nie jesteśmy świadomi rzeczywistości. **Wszystko to są tylko cienie rzeczy przyszłych; rzeczywistością natomiast jest Chrystus** [Kol 2,17] – mówi Biblia. Cieszymy się czymś, co zaraz znika. Zabiegamy o to, co jest iluzją. Martwimy się o sprawy istniejące tylko w naszej wyobraźni. Przez całe lata łudzimy się myśląc, że mamy do czynienia z czymś prawdziwym i dobrym. **Bywa, że jakaś droga wydaje się prosta, lecz u swego kresu okazuje się drogą do zguby** [Prz 16,25]. Okłamywani na różne sposoby, śnimy tak ten nasz sen, aż któregoś dnia nawiedzi nas Duch Święty i nas przebudzi.

Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli [Jn 8,32]. Przebudzenie jest spojrzeniem prawdy w oczy. **Ja jestem droga, prawda i życie** [Jn 14,6] – powiedział Pan Jezus. Budząc się duchowo, w jednej chwili doznajemy olśnienia jakimi to złudzeniami żyliśmy przez całe lata. Wraca nam świadomość tego, jak jest faktycznie. **Cokolwiek mogło mi nieść jakąś korzyść, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. Więcej, w świetle doniosłości poznania Jezusa Chrystusa, mojego Pana, nic się dla mnie nie liczy. Dla Niego straciłem wszystko i wszystko uznaję za gnój, żeby tylko zyskać Chrystusa i odnaleźć się w Nim** [Flp 3,7-9].

Takie mam dzisiaj myśli o przebudzeniu. *Porzućmy sny, czyż ma na wieki odwieczny wróg sprawować rząd?* – wzywa jeden z chrześcijańskich hymnów. Przebudzenie jest powrotem do rzeczywistości. ■

Przebudzenie - późny deszcz?

Jarosław Wierchołowski

Ef 5:14: „Dlatego czytamy: *Obudź się, który śpisz! Powstań z martwych! A zajaśnieje ci Chrystus*”.

Europa wydaje się być ojczyzną przebudzeń. Waldensi (XII w.), Jan Hus (XIV w.), reformacja Lutra (XVI w.), Purytanizm (XVI-XVII w.), Metodyści (XVIII w.), Bracia Morawscy (XVIII w.) to tylko niektóre wielkie ruchy przebudzeniowe, które wywarły doniosły wpływ na całą Europę. Bóg używał grup ludzi, a często pojedynczych, namaszczonych jednostek, by odradzać i odnawiać przesłanie ewangelii. Wiele z nich wywarło ogromny wpływ na Stany Zjednoczone Ameryki, a nawet na cały świat. Ramy tego artykułu nie pozwalają na ich szczegółowe, indywidualne omówienie,

polecamy samodzielne uzupełnienie wiedzy lub zajrzenie do archiwalnego numeru PS, poświęconego Reformacji i poprzedzającym ją ruchom chrześcijańskim, z października 2017 roku.

Jaka dzisiaj jest kondycja chrześcijaństwa w Europie, czy można mówić chociażby o silnej obecności biblijnego chrześcijaństwa, nie wspominając już o przebudzeniu? Odpowiedź na to pytanie jest niestety łatwa, bo „koń jaki jest każdy widzi”. Obawiam się, że mamy tu za to sporo tzw. myślenia życzeniowego. Któż z nas nie spotkał się z szumnymi zapowiedziami czy wręcz ogłaszaniem przebudzenia nad Polską, jakimś województwem czy chociażby miastem? Kto nie natknął się na internetowego kaznodzieję, z przekonaniem oznajmiające-



go, że przebudzenie nadchodzi? Niedawno pewien brat, z którym miałem kontakt kilka lat temu, zadzwonił do mnie tylko po to, by oznajmić mi, że zaczyna się przebudzenie. Na moje uwagi, że nie wykluczam, że Duch Święty może tego dokonać, on przerwał mi gwałtownie, krzycząc, że TO JUŻ SIĘ DZIEJE i on to widzi. Nie wiem CO, bo przerwałem rozmowę, ale nie była to niestety jedyna konwersacja w tym stylu i w podobnych emocjach.

Nie mnie oceniać, czego Bóg dzisiaj może dokonać w Europie. Wiemy, że On może wszystko. Jednak warto zadać sobie pytanie - czy dzisiaj nasz kontynent zasługuje na przebudzenie (a może bardziej - czy są ku temu podstawy? czy jest się komu przebudzić?), czy na sąd?

Piszę o tym nie przypadkiem. Myślę, że większość z nas miała okazję usłyszeć o „wylaniu późnego deszczu”. Koncepcja powszechnego lub regionalnego przebudzenia w czasach ostatecznych pojawiła się w latach czterdziestych XX wieku w Kościele Zielonoświątkowym jako KONCEPCJA PRZEBUDZENIA CZASOW OSTATECZNYCH albo WYLANIE PÓŹNEGO DESZCZU. Podpiera się ona głównie fragmentem Księgi Joela 2,23: *„I wy, dzieci Syjonu, radujcie się i weselcie w PANU, waszym Bogu! Gdyż dał wam nauczyciela sprawiedliwości i spuścił wam deszcz jesienny i wiosenny – jak wcześniej”*. W niektórych angielskich przekładach występują określenia „wczesny i późny deszcz”, które to pory deszczowe występowały i do dziś występują w Izraelu na jesieni i wiosną. Kaznodzieje „przebudzeniowi” odnosili słowa o wczesnym deszczu do przebudzenia I wieku, po zesłaniu Ducha Świętego i podróżach misyjnych Pawła. Deszcz późny miał nastąpić przed powrotem Chrystusa. Chrześcijanie mieli

różny stosunek do tego ruchu i głoszonych pomysłów, był wręcz uznawany za herezję przez niektóre nurty w KZ.

Dlaczego? Użycie fragmentu Księgi Joela przez twórców ruchu było zwykłym nadużyciem - Joel odnosił się wyraźnie do swoich czasów, opisuje plagi zesłane na Izrael w wyniku niewierności. Bóg zesłał sąd w postaci klęski głodu, będącej konsekwencją ustania deszczu jesiennych i wiosennych, co ostatecznie doprowadziło Izrael do opamiętania i ponownego wylania deszczu. Joel zapowiada w tym kluczowym fragmencie odwrócenie sądu Bożego I NIC WIĘCEJ. A więc mowa tu o sądzie, nie o przebudzeniu!

Ruch PÓŹNEGO DESZCZU wspiera się też mową Jezusa z Ew. Mateusza: *„Dobra nowina o Królestwie zostanie rozgłoszona po całym zamieszkałym świecie na świadectwo wszystkim narodom – i wtedy nadejdzie koniec”* - wychodząc z założenia, że aby Kościół mógł głosić ewangelię w ten sposób, musi być przebudzony. Ale to nie jest oczywiste i nie wynika bezpośrednio ze słów Jezusa. Przebudzenie powszechne nie jest zatem wcale warunkiem koniecznym w tej perspektywie. Nie jest to też jednoznaczne w obliczu dzisiejszej technologii, kiedy niewielka garstka członków żywego Kościoła może głosić Słowo całemu światu.

Jezus mówi też o głoszeniu, które wcale nie jest jednoznaczne z nawróceniem tych, którym jest głoszona ewangelia, ale też o głoszeniu ewangelii **na świadectwo** - niezbędne jest indywidualne przebudzenie każdego człowieka, niezależnie od warunków wokół niego i tylko wtedy może on wydawać świadectwo o ewangelii. A Biblia jasno mówi o tym, jak samemu być żywym, jak się przebudzić. ■

Moja ewangelizacja - pierwsze ogniwo przebudzenia

Natalia Mordawska

Żagłówka może płynąć bardzo szybko, kiedy płynie z wiatrem. Jednak jeśli nie rozłożymy żagli, będzie jedynie dryfować z niewielką prędkością. Uważam, że podobnie jest z działaniem Ducha Świętego w naszym życiu. To On odpowiada za przebudzenie, ale szanując naszą wolną wolę nie będzie się nam narzucał, gdy nie będziemy chętni, by Go słuchać. Wierzę, że za przebudzenie jest odpowiedzialny każdy z nas. Te historie o wielkich przebudzeniach z poprzedniego wieku na ogół były poprzedzone odważnym zwiastowaniem o grzechu i pokutą Bożego ludu.

Bóg jest święty. Nie da się doświadczyć Jego bliskości bez wrażliwości na grzech i bez pokuty. Każdy dzień przynosi nowe sytuacje i wybory, kiedy musimy ukorzyć swoje serca przed Nim. To nie jest tak, że raz pokutowaliśmy przy przyjęciu Chrystusa i to wystarczy. Choćbyśmy chodzili z Panem przez wiele lat, wciąż musimy codziennie poddawać się Jemu. Dopóki jesteśmy w ciele, wciąż jesteśmy w trakcie procesu uświęcania. Duch Święty przeprowadzi nas przez kolejne dziedziny naszego życia, w których potrzebujemy obrzezki serca.

Jeśli pragniemy przebudzenia w naszej okolicy, musimy oczyścić swoje życie, by wyraźniej świecić w tym ciemnym świecie. Uczestniczenie w plotkowaniu, nieczyste myśli, obżarstwo, zakupoholizm, pycha, marnotrawienie czasu - to mogą się wydawać drobne rzeczy, ale jeśli chcemy doświadczyć bliskości Chrystusa, musimy oczyścić nasze życie z tego, co Mu się nie podoba. Kiedy oczyścimy swoje własne



serca, będziemy doświadczać bliższej społeczności z Jezusem, większej radości z relacji z Nim, a to w naturalny sposób będzie wpływać na ludzi wokół nas.

Kiedy słuchałam świadectw na wczasach zborowych, uderzył mnie wspólny element tych różnych historii. Zawsze był jakiś człowiek - czy to rodzic, czy sąsiadka, zawsze był ktoś, kto przyszedł do nas i opowiedział nam o Chrystusie. Nigdy nie było tak, że ktoś się po prostu obudził pewnego dnia, i podjął decyzję, że chce zaufać Jezusowi. To zawsze był wynik jakiś rozmów,

zwiastowania. Nawet jeśli pewne okoliczności musiały przygotować glebę naszego serca, nic by się nie wydarzyło, gdyby ktoś nie zasiał w nas Bożego Słowa.

„Dlatego zbawiony będzie każdy, kto wezwie imienia Pana. Jak jednak mają wzywać, skoro w Niego nie uwierzyli? A jak uwierzyć, skoro Go nie słyszeli? Jak usłyszeć bez kogoś, kto głosi?” (Rz 10:14). Prawdopodobnie każdy w naszym kraju słyszał coś o Jezusie. To jednak nie może być wymówką, by o Nim nie mówić. Też o Nim słyszałam od dziecięcych lat, ale dopóki nie została mi zwiastowana i wyjaśniona Dobra Nowina, ta sucha wiedza była całkowicie nieprzydatna. Nie miała mocy zmienić mojego życia.

Każdy z nas ma w swoim otoczeniu jakiegoś osoby, które nigdy nie słyszały ewangelii. Być może to ktoś z rodziny, z pracy, albo z sąsiedztwa. Co nas powstrzymuje przed zwiastowaniem im Dobrej Nowiny? Boimy się ich reakcji? Wyśmiania? Jeżeli naprawdę wierzymy, że człowiek bez Jezusa zmierza do piekła, powinniśmy bardziej troszczyć się o ich życie wieczne, niż o to, co o nas pomyślą. Jeśli naprawdę wierzymy, że Jezus nas wybawił od wiecznej śmierci, naturalną reakcją powinno być pragnienie ratowania ludzkich dusz.

Przyznaję, że to może być trudne, by zacząć mówić o Chrystusie ludziom wokół nas. Jednak jeśli będziemy ze sobą szczerzy, to musimy coś zrobić z **nakazem Jezusa, by iść i pozyskiwać uczniów pośród wszystkich narodów** (Mt 28:19), w tym także naszego własnego. Jakub pisze w swoim liście: *„Otóż jak ciało bez ducha jest martwe, tak martwa jest wiara bez uczynków”* (Jk 2:26). Jeśli naprawdę wierzę, że życie bez Jezusa jest skazane na wieczne potępienie, to za tym przekonaniem będą stały uczynki. Bo patrzeć jak ktoś nawet o tym nie wiedząc zmierza pod koła rozpedzonej ciężarówki i odwracanie głowy w

drugą stronę oraz udawanie, że tego nie widzę, nie jest miłością Chrystusową. Patrzeć jak ktoś umiera na śmiertelną chorobę, podczas gdy mam lekarstwo w kieszeni, nie jest miłością Jezusa.

Pocieszający jest dla mnie fakt, że jeden sieje, a kto inny podlewa. Nie muszę przeprowadzić wielkiej rozmowy ewangelizacyjnej od A do Z. Wystarczy, że coś zasieję, podzielę się jakimś fragmentem swojej historii, wręczę traktat ewangelizacyjny i będę prosić Boga o to, by przyprowadził kolejne osoby, które podleją zasiane Słowo. Paweł pisze o tym w Liście do Koryntian: *„Ja zasadziłem, Apollos podlał, lecz wzrost był sprawą Boga. Nie liczy się zatem ten, kto sadi, ani ten, kto podlewa, tylko Bóg, który daje wzrost. Między tym, który sadi, i tym, który podlewa, nie ma wielkiej różnicy – stosownie do swego wysiłku każdy odbierze zapłatę”* (1 Kor 3:6-8). To mnie zachęca by stawiać odważnie małe kroki. Kiedy będziemy wierni w małym, Bóg nam będzie powierzał więcej (Mt 25:21).

Ostatnio dociera do mnie dość mocno, że głosząc o miłości Chrystusa nie możemy zapominać o ujęciu w tym potrzeby upamiętniania. Mówienie o samej miłości Bożej, bez wspomniania o Jego sprawiedliwości to trochę jak próba podania komuś bardzo cennego lekarstwa bez wcześniejszego poinformowania o chorobie. Czasem Duch Święty może nas tak poprowadzić. Jednak w wielu przypadkach ludzie są przekonani, że są „wystarczająco dobrzy”. Nie rozumieją powagi grzechu i mogą podeptać cenne lekarstwo, jakim jest Boża łaska. Jeśli nie uświadomią sobie swojej śmiertelnej choroby – grzechu, jak mogą szczerze pokutować i zawołać z pokornym sercem do Pana, by ich wybawił?

To Prawo daje właściwe poznanie grzechu (Rz 3:20). Prawo było naszym przewodnikiem do Chrystusa (Gal 3:24). W Liście do Tymoteusza Paweł pisze: **„Prawo**

jest oczywiście dobre, jeśli ktoś je właściwie stosuje, wiedząc, że jest ono ustanowione nie dla sprawiedliwego, lecz dla nieprawych i nieposłusznych, bezbożnych i grzesznych, lekceważących świętość i żyjących po świecku, dla ojcobójców i matkobójców, dla morderców, ludzi dopuszczających się nierządu, mężczyzn współżyjących między sobą, handlarzy ludźmi, dla kłamców, krzywoprzysięzców i wszystkiego, co sprzeciwia się zdrowej nauce, zgodnej z pełną chwałą dobrą nowiną wspaniałego Boga, która została mi powierzona” (1 Tym 1:8-11).

W dzisiejszych czasach chyba rzadko mówi się o grzechu, bo nie chcemy nikogo urazić. Ale prawda jest taka, że to świadomość grzechu doprowadza nas do pokuty i szczerego przyjęcia Chrystusa. Tylko szczerą pokutą może sprawić, że wytrwamy w Chrystusie, gdy będzie naprawdę ciężko. Jeśli będziemy głosić „przyjmij Chrystusa, a doświadczysz miłości, pokoju i radości”, to może się okazać, że taka osoba zaprosi Jezusa do swojego życia na poziomie intelektu, ale jej serce będzie nieprze-

mienione. Kiedy przyjdzie ucisk, potrzeba wyrzeczeń, bycie wyśmiewanym przez otoczenie, taka osoba może pomyśleć, „obietowano mi pokój i radość, a tu tylko dyskomfort i próby, po co mi to?”.

Paweł wzywał „zarówno Żydów, jak i Greków do **upamiętania się przed Bogiem i do wiary w Pana naszego, Jezusa**” (Dz 20:21). Będąc świadomy, że widzi starszych zboru efeskiego po raz ostatni, mówi: „Dlatego oświadczam przed wami w dniu dzisiejszym, że nie jestem winien niczyjej krwi; Nie uchylałem się bowiem od **związowania wam całej woli Bożej**” (Dz 20:24-27). Ja również nie chcę mieć krwi na rękach, usypiając sumienia ludzi wokół mnie, którzy nie znają Chrystusa. Dlatego właśnie sami musimy być blisko Boga, codziennie pokutować z własnych grzechów, by nie okazać się hipokrytami. Paweł pisze: „**Raczej, surowy dla siebie, trzymam swe ciało w ryzach, abym czasem, głosząc innym, sam nie okazał się niewypробowany**” (1 Kor 9:27). ■

Co potem, gdy ogień wygasa?

Agata Maciołowska

Przebudzenia w Kościele to momenty niezwykle. Chwile, gdy Duch Święty dotyka serc, a ludzie na nowo doświadczają Boga. Modlitwa jest wtedy płomienna, uwielbienie jest pełne pasji, a serca otwierają się szerzej niż zwykle. Ale przychodzi potem to pytanie: *co dalej, kiedy emocje opadają, a płomień nie jest już tak intensywny?*

Każdy z nas zna obraz letniego wieczoru, który zamienia się w chłodniejszą noc. Siedzimy przy ognisku, rozmawiamy, może

śpiewamy, po prostu cieszymy się ciepłem płomieni. Żeby to ciepło trwało, ktoś musi dorzucać drewna. Bez tego ogień gaśnie.

Apostoł Paweł pisze: „*W pilności nie bądźcie leniwi, bądźcie płomienni duchem, służąc Panu*” (Rz 12,11). Duchowy ogień nie podtrzymuje się sam. Tak jak ognisko wymaga drewna, tak życie wiary potrzebuje modlitwy, Słowa, wspólnoty i osobistej relacji z Jezusem. Przebudzenie daje mocny impuls, ale to codzienność pokazuje, czy



ten ogień zostanie w nas na dłużej.

Jako psycholog często mówię i słucham o emocjach. One są ważne, ale nie mogą być jedyną podstawą naszych decyzji. Łatwo pomyśleć, że przebudzenie to przede wszystkim łzy, radość i wzruszenie. Ale Biblia przypomina: „*Gdyż w wierze postępujemy, a nie w oglądaniu*” (2 Kor 5,7). Dojrzała wiara zaczyna się wtedy, gdy idziemy za Chrystusem nawet bez wielkich uniesień. To trochę jak w małżeństwie – początkowe zakochanie zamienia się w świadomą decyzję, że chcę kochać także w zwyczajności.

Po przebudzeniu często przychodzi cisza. Nie musi to oznaczać porażki. To czas, gdy wiara ma się zakorzenić. Jezus mówił o ziarnie na różnych glebach. Zachwyt jest łatwy, ale to korzenie sprawiają, że roślina przynosi plon. Dlatego właśnie ten spokojniejszy czas jest darem. To w nim uczymy się przekładać doświadczenie przebudzenia na codzienność i służbę.

Może więc zamiast pytać dlaczego ogień wygasł, warto zapytać jak mogę dziś ogrzać innych tym, co sam otrzymałem. Bo

przebudzenie nie jest po to, żebyśmy tylko coś czuli, ale żeby świat wokół nas się zmieniał.

Jak podtrzymywać ogień? Moim zdaniem najważniejsze jest codzienne karmienie serca modlitwą i Słowem. Psalmista mówi: „*Twoje słowo jest pochodnią dla moich nóg i światłem na mojej ścieżce*” (Ps 119,105). Ważna jest wierność, nawet gdy brakuje emocji, oraz wdzięczność, która chroni przed zniechęceniem. Ogień płonie mocniej, gdy jesteśmy we wspólnocie i gdy wspólnie zachęcamy się do dobrych uczynków (Hbr 10,24–25). Wzrasta też wtedy, gdy służymy innym i dzielimy się tym, co sami dostaliśmy. Każdy z nas ma dary, które warto w sobie rozpalać. To one sprawiają, że wiara staje się ciepłem dla innych.

Może więc nie chodzi o to, żeby wciąż szukać nowych płomieni, ale żeby nauczyć się żyć z tym żarem, który Bóg już rozpałił. Bo to on ogrzewa najdłużej i daje siłę na każdy dzień. A gdy przekazujemy to ciepło innym, ogień nigdy naprawdę nie gaśnie. ■

Przebudzenie nad Polską

Piotr Lemański

Druga połowa lat 80. ubiegłego wieku była dla kościołów ewangelikalnych w Polsce czasem wielkich zmian. W komunistycznej Polsce zaczął się czas małej, ale jednak odwilży. Do społeczeństwa dotarło, że gdzieś za granicami istnieje inny świat. Kościoły ewangelikalne, pomimo formalnych ograniczeń, zawsze miały kontakty z Zachodem. Docierały tu książki, płyty, kasety, przyjeżdżali kaznodzieje, nauczyciele i trochę tego zachodniego powietrza przywozili ze sobą. Wówczas zaczęły się pierwsze przymiarki do tego, aby zaprosić jakieś osoby większego formatu, aby w Polsce przeprowadziły kampanie ewangelizacyjne. Zaczęli do Polski przyjeżdżać różni ewangelicści, jednak były to najczęściej spotkania jednodniowe.

Konferencja

Pierwszą zapowiedzią nowych zmian była I Chrześcijańska Konferencja Młodzieży, która odbyła się w Warszawie. Wiele miesięcy trwały przygotowania do wydarzenia, które ze względu na skalę i rozmach w środowisku chrześcijan ewangelikalnych dotąd nie miało miejsca. Oprócz typowych, oczywistych problemów, jeden był niezwykle istotny, mianowicie – zgoda władz państwowych, bez której nic nie można było zrobić. W końcu na przełomie sierpnia i września (31.08.84 - 2.09.84) w Warszawie odbyła się pierwsza z trzech konferencji, następne odbyły się w latach 1985 i 1987. Motywem przewodnim było hasło „Chrystus i Ty, Ty i Chrystus”. Konferencja zorganizowana



Aril Edvardsen, 1985 r.

została przez Międzykościelny Komitet Młodzieżowy pod patronatem Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, jedynej wówczas organizacji tego typu, dopuszczonej do funkcjonowania przez władze. Komitet powstał w 1983 roku z inicjatywy pastora Andrzeja Bajeńskiego, który był jednocześnie jego przewodniczącym. W składzie znaleźli się przedstawiciele młodzieży ZKE oraz kościołów protestanckich m.in. Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Kościoła Metodystycznego, Chrześcijan Baptystów, Ewangelicko-Augsburskiego. Była to instytucja działająca na zasadzie porozumienia przyjaciół, którego celem była integracja i mobilizacja młodzieży w kościołach do większej aktywności na rzecz rozwoju ewangelii. Organizacją zajęł się Włodek Rudnicki, konferencja odbyła się w Sali Konferencyjnej hotelu Victoria, na którą przybyło 1000 osób z całej Polski. Przyjeżdżali wykładowcy z Polski, a także z zagranicy, w tym ze Stanów Zjednoczonych. Wśród gości byli m.in. Georg Brucks, Cliff Richard, Ravi Zacharias.

Jeszcze więcej wielkich nazwisk

Na początku września 1985 r. na zaproszenie ZKE, po kilkudniowym pobycie w Związku Radzieckim (dzisiejszej Federacji Rosyjskiej) zawitał do Polski, znany na całym świecie, amerykański telewizyjny ewangelista Jimmy Swaggart. Wówczas był postacią bardzo znaną i popularną, jeszcze niekontrowersyjną. Nabożeństwo odbyło się wieczorem w kaplicy Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego przy ul. Zagórnej 10, tłumaczem był pastor Anatol Matiaszuk.

W październiku (od 5 do 22) 1985 r. na zaproszenie ZKE przybył do Polski z Norwegii bardzo znany ewangelista i misjonarz Aril Edvardsen. Był on kierownikiem ogromnej, założonej przez niego organiza-

cji misyjnej – International World Ministries. Oprócz pracy czysto misyjnej organizacja wydawała książki, prowadziła szkołę biblijną, główną jej działalnością były audycje radiowo-telewizyjne poświęcone poselstwu i prawdzie ewangelii. Był to potężny projekt zatrudniający dziesiątki ludzi i wspierający tysiące misjonarzy. Jako ciekawostkę warto nadmienić, że Aril miał polskie korzenie, jego pradziadek pochodził z Kłodzka, skąd wyemigrował do Norwegii.

Przygotowaniem trasy ewangelizacyjnej zajęli się Włodek Rudnicki i Anatol Matiaszuk (1945-1998). Dla młodych pastorów przybyłych z komunistycznej Polski spotkanie z nowoczesną technologią, ze studiem telewizyjnym w Norwegii wywarło ogromne wrażenie. Nie mogli uwierzyć, że wydrukowanie programu i konceptu, które w Polsce trwałoby kilka tygodni, w biurze Arila zajęło parę godzin. Wszystko zostało uzgodnione z najmniejszymi szczegółami. Ruszyła, oczywiście na miarę ówczesnych możliwości, kampania reklamowa. Plakaty w miastach informowały o ewangelistcie głoszącym ewangelię o Jezusie Chrystusie, który „zbawia, uzdrawia i daje nowe życie”. Ewangelizacja trwała ponad dwa tygodnie i obejmowała sześć miast: Szczecin, Warszawę, Ustroń, Łódź, Bydgoszcz i Gdańsk. Krucjatę ewangelizacyjną, z wyjątkiem Ustroń, zdecydowano się przeprowadzić poza kościołami, co było zupełnym novum w tamtych czasach. Wynajęto więc sale kinowe, hale sportowe, teatry i sale konferencyjne. Spotkania ewangelizacyjne cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem, na wezwanie do modlitwy o nawrócenie odpowiadały dziesiątki osób. Była to pierwsza tak nowoczesna w formie i treści kampania ewangelizacyjna w Polsce. Tłumaczem całej kampanii był Anatol Matiaszuk, oprawą muzyczną zajęła się Grupa Mojego Brata.

W Gdańsku, w nieistniejącym już Kinie Znicz, odbyły się dwa wieczory ewangelizacyjne. Pierwsze kazanie miało tytuł: „Jezus czy Barabas”, drugie – „Jezus jako Król”. Wizyta Arila Edwardsena była początkiem wielkich kampanii ewangelizacyjnych, które miały miejsce w drugiej połowie XX w. Po ewangelizacjach do Kościoła Zielonoświątkowego na ul. Menonitów trafiło sporo młodych osób, często z bardzo różnych środowisk, co wśród starszych wierzących wywoływało pewien niepokój. Widok zbuntowanej, kolorowej młodzieży był nowym zjawiskiem w kościele.

I jeszcze więcej...

Dwa lata trwały przygotowania do największego wydarzenia w powojennej historii kościołów ewangelikalnych w Polsce. Wydarzeniem tym był przyjazd do Polski znanego amerykańskiego pastora i ewangelisty Dawida Wilkersona. Formalnie przybył on na zaproszenie Kościoła Zielonoświątkowego, będącego częścią Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego. Jednak nie jest tajemnicą, że już w 1984 roku Dawid Wilkerson zapragnął przyjechać do Polski. Wizyta gościa tej rangi była dla lokalnych kościołów nie lada wyzwaniem. Do Polski przyjechał Jim Cymbala, który był przedstawicielem pastora Wilkersona, z którym ustalano przebieg wizyty i wszystkie szczegóły. W trakcie kampanii koordynatorem całego przedsięwzięcia był Daniel Impaglia. Organizatorem kampanii ewangelizacyjnej został przebiter Włodzimierz Rudnicki. Tłumaczem był jego przyjaciel Anatol Matiaszuk. W kampanię, na zasadzie dobrowolnego udziału, zaangażowana była duża rzesza lokalnych pastorów, w większości z Dolnego Śląska. Za oprawę muzyczną odpowiedzialna została Grupa Mojego Brata. Wizyta miała miejsce w dniach 5 - 16 kwietnia 1986 r. W tym czasie pastor Wilkerson prowadził ewangelizację

w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Wrocławiu i Gdańsku.

Tym, co budziło powszechne zdziwienie, była przychyłność polskich władz, które nie stwarzały większych problemów przybyścowi z „imperialistycznego” zachodu. Być może wynikało to z tego, że Wilkerson oraz jego współpracownicy nigdy nie zajmowali się polityką, zapewne liczone, że działalność pastora pomoże w walce z narkomanią i alkoholizmem, które były wówczas w Polsce ogromną plagą. Jak wiadomo jego organizacje Teen Challenge i World Challenge były znane ze swojej skutecznej w walki z narkomanią i innymi nałogami. Szacuje się, że podczas wizyty w Polsce na spotkania ewangelizacyjne przybyło ponad 28 tys. ludzi, z czego 10 tys. wyraziło pragnienie zmiany życia i powierzenia swego życia Bogu. Kampania ewangelizacyjna, jej przebieg i rozmach, w polskich wspólnotach ewangelikalnych była wydarzeniem bez precedensu.

Modlitwa o przebudzenie

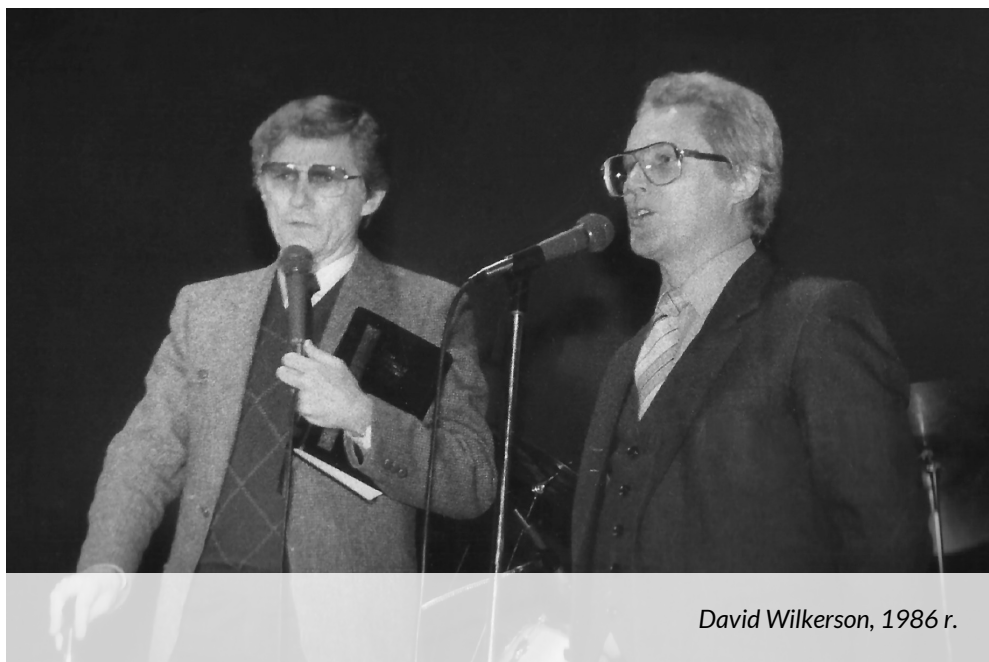
Modlitwą i marzeniem pastora Wilkersona było wielkie przebudzenie w Polsce, mówił o tym między innymi w swoim słynnym prorocztwie na temat Polski. W trakcie kampanii wierzący w USA nieustannie modlili się o powodzenie całego przedsięwzięcia. Organizatorzy z polskiej strony również dołożyli wszelkich starań, aby przebieg wizyty stał na jak najwyższym poziomie. Zaangażowano lokalną prasę, dzienniki i tygodniki, na bieżąco ukazywały się informacje i zaskakująco pozytywne komentarze. Tym, co szczególnie frapowało dziennikarzy to oczywisty sukces pastora i jego organizacji w walce z narkomanią.

Równolegle z wizytą przygotowano polską wersję językową filmu Krzyż i sztylet, która była ekranizacją słynnej książki Wilkersona o tym samym tytule. Do pracy zaangażowano znane nazwiska, dialogi

przełożył na język polski wybitny tłumacz – Jerzy Siemasz, najlepszy wówczas specjalista od tłumaczeń z języka angielskiego piosenek i filmów, głosów użyczyło kilku popularnych aktorów. Co więcej, nawet Urząd Cenzury na ulicy Mysiej w Warszawie dość szybko zaakceptował tekst przedłożony do akceptacji. Historia zawarta w książce wywołała duży rozgłos, dzięki któremu pastor stał się znany w całym kraju. Premiera filmu odbyła się w kaplicy kościoła zielonoświątkowego w Warszawie na ulicy Zagórnej. Sala pękała w szwach, w środku były setki przybyłych, pragnących obejrzeć film. Były plany, aby film rozpowszechnić w telewizji ogólnopolskiej i w kinach, ostatecznie wyświetlono go w krakowskim kinie związkowym oraz w gdańskim historycznym, nieistniejącym już kinie Leningrad. Film z powodzeniem wyświetlano w kościołach i mniejszych salach. W trakcie kampanii rozpowszechniano ogro-

me ilości Biblii, jednak największy rozgłos zyskały książki – *Krzyż i sztylet* (w tłumaczeniu Joanny i Ludmiły Sosulskiej) oraz *Nicky Cruz opowiada* (w tłumaczeniu Ryszarda Zabrzęskiego). W miastach, gdzie odbywały się ewangelizacje, przeprowadzono akcje plakatowe. Wszystkie te działania sprawiły, że odzew był niewiarygodny. Nigdy wcześniej w Polsce nie widziano, aby tylu ludzi, zwłaszcza młodych, przychodziło do miejsc, w który głoszono ewangelię o zbawieniu dzięki ofierze Jezusa Chrystusa.

Kampania rozpoczęła się w Warszawie. Przez dwa dni, 5 - 6 kwietnia, do hali sportowej Torwar przybyło dziesięć tysięcy ludzi, pastor miał przesłanie głównie do narkomanów i alkoholików. Na wezwanie do nawrócenia odpowiedziało ok. dwóch tysięcy osób. W dalszej części wygłosił fragment swojego proroctwa o Polsce, które w dużym skrócie sprowadzało się do:



David Wilkerson, 1986 r.

pokuty, wielkiego przebudzenia, wytchnienia i pokoju. W Krakowie odbyło się tylko jedno spotkanie, miało ono miejsce 8 kwietnia w hali sportowej klubu Wisła, gospodarzem wieczoru był pastor Kazimierz Sosulski. 9 kwietnia w Katowicach w hali Spodka odbyło się największe ze wszystkich spotkanie ewangelizacyjne. Do hali przybyło około 7 tysięcy osób. Podobnie jak poprzednio na wezwanie ewangelisty odpowiedziało około trzech tysięcy głównie młodych ludzi. Następnie w dniach 10-13 kwietnia Dawid Wilkerson i jego współpracownicy gościli we Wrocławiu. W trakcie wizyty odbyły się cztery wieczory ewangelizacyjne. Dwa w ogromnej Hali Ludowej, następne w Sali Wojewódzkiego Domu Kultury. Podobnie jak poprzednio tak i tutaj atmosfera była niezwykła. Ostatnie spotkania odbyły się dwukrotnie w dniach 15 - 16 kwietnia w Gdańsku w nieistniejącej już hali Stoczni Gdańskiej. Na ewangelizację przybyło łącznie blisko 4 tysiące ludzi. Pastor Wilkerson wygłosił wtedy słynne kazanie o synu marnotrawnym, które bardzo poruszyło zebranych. Ostatnim akcentem wizyty było nabożeństwo z udziałem gościa w kaplicy Kościoła Zielonoświątkowego w Gdańsku przy ulicy Menonitów.

Kampania ewangelizacyjna Dawida Wilkersona była wydarzeniem absolutnie przełomowym, czymś, co na długie lata pozostało w pamięci uczestników. Pastor Wilkerson nie był jakimś szczególnie porównywalnym ewangelistą, nie należał do tzw. charyzmatycznych mówców, jednak jego słowa znakomicie trafiały do ludzi. Owoce działalności Wilkersona przerosły, jak się dzisiaj wydaje, możliwości lokalnych kościołów, które nie były przygotowane na tak liczny napływ młodych ludzi pochodzących z różnego rodzaju subkultur. Dla generacji starszych wierzących nie było to łatwe przeżycie. Wszelkiej maści punkow-

cy, hippisi, metalowcy i cały kalejdoskop ludzi różnych światopoglądów trafił teraz do kościelnych ławek. Warto dodać, o czym dzisiaj się mało pamięta, że wielu z pastorów byli to często ludzie prości, którzy nie byli przygotowani na tak swoiste zderzenie cywilizacji. Z pewnością po tej ewangelizacji wiele kościołów musiało się siłą rzeczy zmienić. Głównym pozytywnym aspektem działalności pastora Davida była zgoda władz polskich na przekazanie ZKE dużego obiektu w Broczynie, który w przyszłości posłużył jako ośrodek odwykowy.

Krzyż i sztylet jeszcze raz

W kwietniu (8 - 15.04) 1987 r. na zaproszenie Kościoła Chrześcijan Baptystów przybył do Polski wraz z żoną i kilkuosobową ekipą znany amerykański ewangelista Nicky Cruz. Organizacją przedsięwzięcia kierowali przedstawiciele Międzykościelnego Komitetu Młodzieżowego (MKM): Andrzej Bajeński, Włodzimierz Dwuląt (Chrześcijańska Społeczność w Warszawie) oraz Piotr Zaremba z ramienia Kościoła Baptystów, który odpowiadał za oprawę medialną, głównie za pracę fotografów. Do współpracy zaproszono organizatora zeszłorocznej kampanii Włodka Rudnickiego, tłumaczem został znany lekarz i działacz ewangelizacyjny, Henryk Wieja, który tłumaczył wszystkie wieczory z wyjątkiem Gdańska, gdzie tłumaczem był Anatol Matiaszuk. W pewnym sensie była to kontynuacja kampanii ewangelizacyjnej sprzed roku z udziałem Dawida Wilkersona, co nie powinno dziwić, gdyż obie osoby bardzo wiele łączy. Nicky Cruz był głównym bohaterem książki *Krzyż i Sztylet*. Rok wcześniej mogliśmy poznać tego, dzięki któremu Nicky Cruz się nawrócił, teraz przybył on sam. Podczas kampanii można było kupić wyżej wymienioną pozycję, a także książkę naszego gościa *Nicky Cruz opowiada*, w której spisał swoje dzieje. Był on jednym z sze-

fów jednego z najokrutniejszych gangów Nowego Jorku – Mau-Mau. Świadcstwo nawrócenia młodego zbuntowanego, zdegenerowanego przestępcy do dzisiaj wywołuje duże wrażenie. Trasa kampanii przebiegła podobnie jak rok wcześniej. Ewangelista odwiedził: Warszawę, Gdańsk, Katowice, Ustroń i Wrocław. Podobnie jak poprzednio na wszystkie wieczory przybywało mnóstwo, głównie młodych ludzi. Największe zainteresowanie wzbudziło spotkanie w Warszawie, gdzie Nicky opowiedział bardzo dokładnie całą historię swojego życia. Podobnie jak rok wcześniej ewangelizacje odbywały się w wielkich halach.

Nicky Cruz posługiwał się fatalną angielszczyzną, mieszaniną slangu i latynoskich naleciałości. Dla tłumacza było to nie lada wyzwanie – przekonał się o tym Anatol Matiaszuk. Ten bardzo dobry tłumacz miał spore problemy z tłumaczeniem gościa ze Stanów. Dochodziło nawet do małych zgrzytów. Natomiast Henryk Wieja poradził sobie bardzo dobrze, gdyż miesiąc wcześniej Gary Cox, przedstawiciel Cruza, podesał mu taśmę ze świadectwem ewangelisty, której wysłuchał około stu razy! Nietrudno się domyślić, że cały tekst znał niemal na pamięć. Ewangelizacja Nicky Cruza była kulminacyjnym momentem wielkiego przebudzenia duchowego, które miało miejsce w drugiej połowie lat 80. XX w. w Polsce. Dziesiątki tysięcy ludzi często po raz pierwszy w życiu miało okazję usłyszeć Dobrą Nowinę o ratunku w Jezusie Chrystusie. Wielu pierwszy raz w życiu miało w rękę Biblię, którą mogli teraz o każdej porze dnia i nocy czytać i rozważać. Zasięg kampanii był ogromny, wielu Polaków po raz pierwszy mogło się dowiedzieć, że oprócz Kościoła Katolickiego istnieje wiele różnych innych kościołów w ogólnie

pojętym nurcie protestanckim. To przebudzenie miało również ogromne znaczenie dla kościołów, w których odbywały się spotkania ewangelizacyjne. Zmiany szły w różnych kierunkach, młode pokolenie wprowadziło nowy styl oprawy muzycznej nabożeństw. Nie wszystkim to odpowiadało, krytycy najczęściej zarzucali zbyt dużą niekontrolowaną „amerykanizację”, która prowadziła do rozmaitych podziałów. Kampania Nicky Cruza była ostatnią wielką ewangelizacją, która przetoczyła się przez nasz kraj. Co prawda do Polski przyjeżdżali znani ewangelici w tym Luis Palau, lecz ich wizyty miały już dużo skromniejszy zasięg.

Gdańsk

Dla członków i starszych Kościoła Zielonoświątkowego w Gdańsku, jedynego wówczas w mieście, pokłosie trzech wielkich kampanii ewangelizacyjnych miało gigantyczny wpływ na dalsze funkcjonowanie kościoła. Liczba stałych członków zwiększyła się ponad dwukrotnie. Do chrztu przystępowało jednorazowo ok. 40 osób, raz nawet więcej. Wiele z osób, które wówczas się nawróciło, pełni do dzisiaj ważne funkcje w kościele. Warto wspomnieć również o przebudzeniu, które miało miejsce w Wojskowym Liceum Muzycznym w Gdańsku, wielu uczniów tej szkoły czynnie angażowało się w grupie uwielbiającej. Obok tego przebudzenia miały również miejsca w innych szkołach i na uczelniach wyższych.

Materiały z ewangelizacji dostępne są na kanale: <https://www.youtube.com/@AnatolMatiaszuk> oraz na stronie www.anatolmatiaszuk.pl w zakładce nagrania audio i wideo ■

Wielkie przebudzenia

Piotr Aftanas

Książka „Wielkie przebudzenia” Colina Whittakera to opis wielu przebudzeń (według wzorca z Dziejów Apostolskich) w historii Kościoła w ostatnich 300 latach na całym świecie. Mamy więc tu Amerykę, Walię, Anglię, Afrykę, Indonezję, Chiny, Koreę i inne rejony, w których Duch Św. poruszał tłumy w odpowiedzi na wytrwałą modlitwę. Oto kilka cytatów z tej książki.

Dr Martin Lloyd-Jones w swojej mistrzowskiej książce pt. „Kazania i Kaznodzieje” stwierdził: „Nie znam niczego, co w moim własnym doświadczeniu byłoby bardziej radosne i pomocne, co działałoby bar-

dziej pokrzepiająco, niż historia przebudzeń. Historia Kościoła, a szczególnie historia przebudzeń jest jednym z najlepszych lekarstw na zniechęcenie i depresję kaznodziei w naszych czasach”.

Charakterystyka przebudzenia Ducha Świętego:

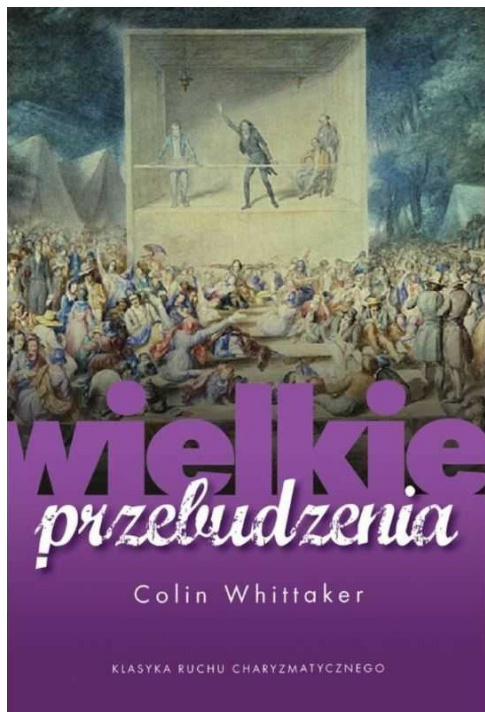
- Wzmoczona świadomość obecności Boga, którą zmuszeni są uznać nawet niewierzący i sceptycy.

- Zazdrosna troska o prawdę — przebudzenie i reforma są zawsze ściśle ze sobą związane, a każde autentyczne działanie Ducha prowadzić będzie do rehabilitacji doktryny biblijnej.

- Pełna koncentracja na modlitwie — modlitwa odgrywa istotną rolę w promocji przebudzenia, ale pozostaje także stałym czynnikiem w trakcie jego trwania; zaniedbanie modlitwy stanowi podstawową przyczynę jego schyłku.

- Radosna realizacja jedności. W prawdziwym przebudzeniu wszyscy są jedno w Chrystusie Jezusie, gdyż Duch sam przynosi swoje pojednanie. Powszechność Ducha jest znakiem przebudzonego chrześcijaństwa. „Jeśli jakiś człowiek kocha Jezusa, to ja będę kochał jego — bez względu na to, jak trudną nazwą by się określał. To, że się ode mnie różni, niekoniecznie dowodzi jego błędu, chyba, że jestem nieomylny” John Newton

- Zwiększony zapał do ewangelizacji. Przebudzenie roznieca to, co nasi przodkowie nazywali „gorliwością wobec dusz”. Stymuluje gorliwość w zdobywaniu innych dla Chrystusa i zaopatruje ewangelizację w szczególne ostrze, ponieważ kapłaństwo



wszystkich wierzących nie jest już dłużej uważane jedynie za przywilej - postrzegane jest jako odpowiedzialność.

„Czyż nie ożywisz nas znowu?” — wołał psalmista. „Ożyw swoje dzieło” — prosił prorok. Obie prośby zwrócone były do Boga. Nigdzie w Piśmie nie znajdujemy planu ani programu ożywienia siebie. Ani jakiego wyznania religijnego, ani organizacja kościelna, ani pastor, ani ewangelista nie są w stanie zorganizować wylania Ducha Świętego”. (dr J. Edwin Orr)

Podobnie jak w przypadku Johna Wesleya i pierwszych metodystów, którzy w opinii wielu uchronili Brytanię przed rewolucją w osiemnastym wieku, pierwotni metodyści, według niektórych godnych zaufania historyków, nawracając prowadzili przemocy i anarchii w tysiącach parafii w kraju, uratowali Brytanię od skutków rewolucji przemysłowej. Przyczynili się w wielkim stopniu do rozwoju związków zawodowych, pracy socjalnej i oświatowej. W setną rocznicę pierwszego nabożeństwa biwakowego

w maju 1907 roku sto tysięcy ludzi zgromadziło się na wielkie nabożeństwo biwakowe. Ostatecznym potwierdzeniem przebudzenia jest moc Ducha Świętego, który doprowadza dusze do nowego narodzenia, co prowadzi do zmiany życia ludzi, a to z kolei wpływa na poprawę całego społeczeństwa.

W artykule napisanym krótko przed swoją śmiercią, 17 marca 1978 roku, Len Moules powiedział: „O przebudzeniach można prawie powiedzieć, że są epidemią. Trudno jest nadążyć za raportami o lokalnym działaniu Boga i duchowym ożywieniu, które ma ogólnonarodowy zasięg w wielu krajach Afryki. Z rozdarłej wojną Etiopii nadchodziły wspaniałe wieści o potężnych przebudzeniach w górzystym rejonie południowozachodnim. Ich rezultaty stoją w jednym szeregu z niektórymi z największych ruchów nawrócenia w historii Afryki. Był to w 1978 roku, i chociaż od tego czasu Kościół stanął w obliczu wielkiego prześladowania ze strony reżimu komunistycznego w roku 1983, wciąż dochodziły wieści o mniejszych przebudzeniach”. ■

Módl się o przebudzenie – w tym drugim zborze

Andy Johnson

Co by było, gdybyś latami wiernie i żarliwie modlił się o przebudzenie w twoim mieście, aż tu pewnego dnia, jak piorun z jasnego nieba, Bóg dramatycznie odpowiedziałby na twoje modlitwy?

Po całym mieście, codziennie, ludzie zaczęliby tłoczyć się w kościele, pragnąc

słuchać ewangelii z Bożego Słowa. Na ulicach, w pracy, w szkołach i domach, w każdym miejscu, przedtem nieśmiali członkowie kościoła teraz wiernie głoszą ewangelię, a owoc przychodzi szybko. Ludzkie życia są przemieniane, małżeństwa ratowane, a ponad wszystko, jeden po drugim, wrogo-

wie Boga porzucają swój bunt i szukają schronienia u miłosiernego i pełnego chwały Syna Bożego.

Co, jeśli to wszystko wydarzyłoby się w twoim mieście, przed twoimi oczami, w tym drugim zborze, parę ulic dalej od twojego?

Przypuszczam, że wszyscy wiemy, jaka powinna być odpowiedź, ale słowa radości i uwielbienia prawdopodobnie utknęłyby nam w gardłach.

To już się kiedyś wydarzyło. W 1839 Murray M'Cheyne dowiedział się, że wielkie przebudzenie wybuchło w jego kościele dzięki gościnie głoszącemu kaznodziei, podczas gdy on sam był na miesięcznym wyjeździe misyjnym. Kiedy wygląda na to, że Duch Boży błogosławi służbę innych, a nie naszą, pewne ważne rzeczy dotyczące prawdziwej natury tego co kochamy, stają się wyraźnie widoczne.

„Diotrefes, który pragnie być pierwszym”

Oczywiście, ta bitwa pomiędzy zazdrością i radością nie jest niczym nowym. Apostoł Jan pisze o tym problemie w swoim trzecim liście. W wersetach 5 do 7 przedstawia nam dwóch mężczyzn: Gajusa i Diotrefesa.

Gajus kocha wspierać i przyjmuje wiernych misjonarzy posłanych z innych kościołów, ponieważ on sam kocha Jezusa (3J 5-8).

Diotrefes, no cóż... nie tak bardzo. Diotrefes nie chce przyjąć ludzi z innych kościołów z jednego prostego powodu. Jan wprost mówi o Diotrefesie, że on pragnie być pierwszym (w. 9). Nie ma ochoty oglądać dzieła ewangelii, chyba że to on je wykona. Nie będzie go cieszyć żaden owoc ewangelii, chyba że jest to jego owoc. Nie zniesie żadnej konkurencji. Jego nastawienie i postępowanie jest, jak to Jan otwarcie nazywa, złe (w.11).

Złe – to mocne słowo. A mówiąc szcze-

rze, najbardziej przeraża mnie fakt, że nie ma mowy o braku poprawności doktrynalnej u Diotrefesa, która to usprawiedliwiałaby tego rodzaju określenie. Nie ma tam mowy o herezji czy niewłaściwym postrzeganiu Chrystusa. Z tego, co wiemy, teologia Diotrefesa, na papierze, wyglądała dobrze. Ale duch rywalizacji obnażył jego domniemaną miłość do ewangelii jako zaledwie miłość do swojej własnej grupy ludzi, swej własnej służby – i ostatecznie, miłość do samego siebie. Taką, jaką ma każdy inny poganin.

Ta niezbyt-błaha-sprawa

A zatem mamy tę niezbyt-błahą sprawę: Nie bądź jak Diotrefes! Przeciwnie, naśladuj to, co jest dobre – mam na myśli ducha Gajusa, który wywyższa ewangelię i nie rywalizuje z innymi.

Ale dlaczego jest to taki wielki problem? Bo nie tylko twoje własne serce, lecz sama wartość ewangelii w oczach świata jest zagrożona.

Posłuchaj, możesz cały dzień opowiadać, jak wielbisz Boga za błogosławieństwa i sukces ewangelii w twoim kościele – i powinieneś, do pewnego stopnia. A jednak wciąż będzie utrzymywała się w tym woń egoizmu; no bo w końcu to jest twój kościół.

Ale co, jeśli szczerze oddasz Bogu chwałę za sukces dzieła ewangelii w jakimś innym kościele – czy to w innym kraju, czy (przerażenie w oczach) po drugiej stronie miasta? Co, jeśli okażesz tę samą radość widząc, że dzieło Jezusa, będące rezultatem służby kogoś innego, jest wywyższone i ludzie radują się z niego? Jeśli tak zrobisz, to znaczy, że kochasz Jezusa, Jego ewangelię i Jego chwałę – nie tylko swoją grupę, swój klub, swoją służbę i swój kościół.

Dlatego jest to tak ważne, abyśmy kultywowali Gajusowe nastawienie w naszych sercach i sercach członków naszego ko-



ścioła. Nasza miłość do Jezusa i Jego chwały może nigdy bardziej nie rozbrzysnąć jak wtedy, kiedy będziemy radować się z postępu ewangelii – nawet gdy nie ma najmniejszej szansy, że przypiszą go nam.

Jak kultywować ducha Gajusa

W jaki sposób kultywować tego rodzaju ducha w swoim kościele i własnym sercu? Oto kilka sposobów.

1. Módl się i czytaj

Po pierwsze, módl się i czytaj. Zaczniј od rozważania nad takimi fragmentami jak Trzeci List Jana, który ukazuje to, co możemy nazwać „bezinteresowną radością” z powodu sukcesu ewangelii. Módl się, aby Bóg wykształcił w tobie serce, które kocha kiedy ewangelia staje się coraz bardziej znana, niezależnie gdzie i dzięki komu. Dlaczego? Ponieważ kochasz, kiedy Jezusowi oddawana jest chwała.

2. Służ przykładem i nauczaj

Po drugie, służ przykładem i nauczaj. Pokaż swojemu kościołowi, jak wygląda modlitwa za inne wierne kościoły, wymieniając je z nazwy, otwarcie, z kazalnicy, w niedzielny poranek. Otwarcie oddaj Bogu chwałę za powodzenie, jakie On okazuje innym kościołom, które głoszą tę samą ewangelię, nawet w tym samym mieście. Módl się także za chrześcijan i pracowników ewangelii w innych miejscach na ziemi. Nauczaj tym samym ludzi, że ewangelia jest o wiele, wiele większa niż twój lokalny kościół.

3. Wspieraj i świętuj

Po trzecie, wspieraj i świętuj. Tak jak wierny Gajus, zbierz pieniądze, które mógłbyś spożytkować na swój kościół i rozdaj je. Daj je, aby były błogosławieństwem dla innych kościołów i wspieraj wiernych pracowników, którzy zostali posłani ze względu na Jego imię (3Jn 7). Innymi słowy, kiedy

twój kościół wysyła pieniądze, aby błogosławić i wspierać pracę dla ewangelii poza twoim kościołem, to tak jakby ogłaszano przez megafon: „Kochamy Jezusa i Jego chwałę, a nie tylko naszą własną grupę i służbę”.

Oczywiście należy zatrzymać część pieniędzy jako odpowiedzialną troskę o własną wspólnotę. To rozumiacie. Ale czy potrzeba nam wszystkich pieniędzy, jakie daje nam Bóg? Naprawdę? Czyż nie byłoby to cudownym uwolnieniem i przejrzystym wyrazem ewangelii, gdybyście wypisali czek, który wykazywałby, że twój kościół, dzięki Bożej łasce, wolny jest od niewoli poczucia wyłącznie własnego interesu? Prawdziwe kościoły nie rywalizują ze sobą o pieniądze, liczbę członków czy chwałę.

Bo ostatecznie wszystkie pieniądze, wszyscy ludzie i cała chwała należą do Boga.

Oddajmy Bogu chwałę z powodu sukcesów innych kościołów – i róbmy to szczerze

Bóg ma wielki plan dla całego świata i Bóg wykona swoje dzieło na tym świecie. On zbawi swoje dzieci, umocni je w wierze i da wzrost w świętości.

Czasami może uczynić to przez nas. Czasami może uczynić to przez kościół kilka ulic dalej. Wzrastajmy w miłości dla chwały Chrystusa, abyśmy w każdym przypadku mogli powiedzieć „Chwała Bogu” – i wypowiedzieć to szczerze.

Artykuł pochodzi z serwisu „Ewangelia w centrum” ■

Czy nastąpi ogólnoswiatowe przebudzenie przed czasami ostatecznymi?

Przebudzenie to duchowe poruszenie, w którym kościół lub społeczność zostaje wyprowadzona ze stanu uśpienia lub stagnacji, co skutkuje zmianą życia i odnowionym dążeniem do osobistej prawości. W pewnym sensie przebudzenie może nastąpić tylko wśród wierzących, ponieważ jest to przywrócenie do życia. Jednak w powszechnym użyciu słowo przebudzenie często odnosi się do każdej odpowiedzi na ewangelizację na dużą skalę, w której pojawiają się nowi nawróceni.

Czy Biblia zawiera jakieś prorocтва dotyczące ogólnoswiatowego przebudzenia? Tak i nie. Tak, Biblia przepowiada czasowy nawrót do Pana, ale prawdopodobnie nie w takim sensie, jakiego oczekuje wielu ludzi.

Z biblijnego punktu widzenia „czasy ostateczne” to okres pomiędzy wniebowstąpieniem Jezusa a Jego powrotem. Żyjemy w ostatniej dyspensacji przed nastaniem dnia Pańskiego. Przyjrzyjmy się przebiegowi przebudzenia w trzech okresach: Wiek Kościoła, ucisku i tysiąclecia.

Przebudzenie czasów ostatecznych w Wiek Kościoła

Wielu biblijnych proroków mówi o wywołaniu Ducha Bożego w czasach ostatecznych, ale Piotr interpretuje to w odniesieniu do przyjścia Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy i być może późniejszej postępy kościoła. W Dziejach Apostolskich 2 Piotr głosi tłumom: „Wówczas powstał Piotr wraz z jedenastoma, podniósł swój głos i wyraźnie przemówił do zgromadzonych: Ju-

dejczy i wy, którzy przebywacie w Jerozolimie! Posłuchajcie uważnie tego, co mam wam do powiedzenia. Wbrew waszym przypuszczeniom, ci ludzie nie są pijani. Jest dopiero dzień wczesny. Tu chodzi o to, co zapowiedział prorok Joel: Oto w dniach ostatecznych – mówi Bóg – wyleję z mego Ducha na wszelkie ciało. Prorokować będą wasi synowie i córki. Wasza młodzież mieć będzie widzenia, a waszym starcom dane będą sny. Nawet na moich niewolników i niewolnice wyleję w tych dniach z mego Ducha i będą prorokować!” (Dz 2:14-18). Tak więc przebudzenie przepowiedziane w Joela 2:28-32 wypełniło się 2000 lat temu, gdy rozpoczął się Kościół.

W Wieku Kościoła nastąpiło wielkie przebudzenie - to znaczy wielki napływ ludzi do królestwa Bożego, znacznie większy niż kiedykolwiek w czasach Starego Testamentu. Gdybyś żył w czasach Starego Testamentu i mógł zobaczyć to, co mamy dzisiaj - chrześcijan w każdym narodzie aktywnie ewangelizujących i tłumaczących Pismo Święte z zamiarem dotarcia do każdego plemienia i języka, prawdopodobnie nazwałbyś to niesamowitym przebudzeniem daleko wykraczającym poza wszystko, co mógłbyś sobie wyobrazić. To samo mogłoby być prawdą, gdybyś żył w pierwszym wieku, w czasach apostołów. Kościół rozrósł się wykładniczo od dnia Pięćdziesiątnicy.

W Ewangelii Mateusza 24:14 Jezus mówi o głoszeniu ewangelii całemu światu, „a potem nadejdzie koniec”. Jezus nie wskazuje, jaka będzie reakcja na głoszenie, ale zaledwie kilka wersetów wcześniej powiedział: „W owym czasie wielu odwróci się od wiary... i pojawi się wielu fałszywych proroków, którzy zwiodą wielu ludzi. Z powodu wzrostu niegodziwości miłość wielu ochłodzi się” (Mateusza 24:10-12). W innym miejscu Jezus pyta retorycznie: „Gdy Syn Człowieczy

przyjdzie, czy znajdzie wiarę na ziemi?” (Łukasza 18:8). Jezus powiedział, że zbuduje swój Kościół (Mt 16:18) i właśnie to czyni. Kościół widział okresy ożywienia i wielkiego wzrostu oraz okresy, które wydają się być stagnacją. Ale Jezus nigdy nie nauczał, że globalne przebudzenie nastąpi w dniach ostatecznych przed uciskiem.

Apostoł Paweł, pisząc do Tymoteusza, również nie sądził, że nastąpi ogólnoświatowe przebudzenie: „A Duch wyraźnie mówi, że w czasach ostatecznych niektórzy odstąpią od wiary, a uchwycą się zwodniczych duchów i demonicznych nauk. Uwikłają się w obłudę kłamców, ludzi z napiętnowanym sumieniem” (1 Tymoteusza 4:1-2). Paweł napisał również: „Wiedz o tym, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy” (2 Tymoteusza 3:1). Zwróć uwagę na opis dni ostatecznych: będą one „trudne”; w rzeczywistości „ludzie zli i osuści będą coraz bardziej brnąć w zło. Sami błędząc, również innych będą wprowadzać w błąd” (2 Tymoteusza 3:13). Zamiast pokutować w ogólnoświatowym przebudzeniu, „Ludzie będą samolubni, rozkochani w pieniądzu, chępliwi, wyniośli, bluźnierczy, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, nieczuli, nieprzejednani, skorzy do oszczerstw, niepohamowani, okrutni, gardzący tym, co dobre, zdradzieccy, bezmyślni, nadejści, kochający przyjemności bardziej niż Boga, stwarzający pozory pobożności, lecz będący zaprzeczeniem jej mocy. Takich ludzi unikaj” (2 Tymoteusza 3:2-5).

W innym liście Paweł ponownie mówi, że dni ostateczne będą charakteryzować się apostazją, a nie przebudzeniem: „Niech was nikt w żaden sposób nie zwiedzie. Bo zanim przyjdzie ten dzień, musi najpierw dojść do odstępstwa. Ujawni się wówczas Człowiek bezprawia, Syn zagłady” (2 Tesaloniczan 2:3). Przepowiednia Pawła o apostazji przed objawieniem się Antychrysta sugeruje, że to, co nastąpi, będzie przeciwnie-

stwem przebudzenia. Będzie to odejście od prawdy, gdy wielu wierzących porzuci wiarę i odrzuci biblijne nauczanie w dniach poprzedzających ucisk.

Jeśli bitwa Goga i Magoga (Ezechiela 38-39) będzie miała miejsce w Wieku Kościoła, to w następstwie tego konfliktu możemy być świadkami pewnego rodzaju przebudzenia. Narody świata zobaczą Bożą wielkość i świętość (Ezechiela 38:23). A szczególnie w Izraelu nastąpi przebudzenie: *„Od tego dnia lud Izraela pozna, że Ja jestem Pan, ich Bóg. . . Wyleję mego Ducha na lud Izraela”* (Ezechiela 39:22, 29).

Ożywienie czasów ostatecznych w czasie ucisku

Nowy Testament mówi o nadchodzącym przebudzeniu wśród Żydów/Izraela. List do Rzymian 11:25 mówi, że teraz, przez pewien czas, Izrael jest „częściowo zatwardziały... aż nadejdzie pełnia pogan”. Wtedy „cały Izrael będzie zbawiony”, co wydaje się wskazywać, że pewnego dnia Żydzi zostaną „zmiękczeni” na ewangelię i ją przyjmą. Objawienie wspomina o czymś, co wydaje się być przebudzeniem wśród Żydów podczas ucisku, prowadzonym przez 144 000 żydowskich ewangelistów (zob. Objawienie 7). Ucisk będzie miał wpływ na zwrócenie żydowskich serc ku ich prawdziwemu Mesjaszowi, co zostało przepowiedziane w Starym Testamencie: *„Jest to czas ucisku Jakuba, ale on będzie z niego wybawiony”* (Jeremiasza 30:7).

Przebudzenie czasów ostatecznych w Tysiącleciu

Kilka fragmentów Starego Testamentu przepowiada nadchodzący wiek sprawiedliwości, pokoju i bezpieczeństwa, kiedy

Mesjasz będzie panował z Jerozolimy. W tym czasie, który według Objawienia 20 ma trwać 1000 lat, *„ziemia będzie napętniona znajomością Pana, jak wody pokrywają morze”* (Izajasza 11:9). Brzmi to jak prawdziwie ogólnoświatowe przebudzenie. Również podczas tej ery dawni wrogowie Pana *„będą rok po roku chodzić, aby czcić Króla, Pana Wszechmogącego, i obchodzić Święto Namiotów”* (Zachariasza 14:16; zob. także Habakuka 2:14; Psalm 22:27; Izajasza 18:7; 19:21; 27:13; i Jeremiasza 31:34). Nawet po tym „przebudzeniu” i przedłużonym czasie sprawiedliwości i pokoju, wielu ludzi podąży za szatanem w buncie pod koniec tysiąclecia (Objawienie 20:7-9).

Odrodzenie czasów ostatecznych: Podsumowanie

Niektórzy uważają, że znajdujemy się w trakcie największego przebudzenia w historii Kościoła. Nie chcielibyśmy niczego lepszego niż to, by Bóg dokonał wielkiego dzieła i przyprowadził rzesze ludzi do królestwa, i modlimy się w tym celu. Masowe zwrócenie się do Boga na skalę globalną zmieniłoby ten świat. Pismo Święte zdaje się jednak mówić, że w dniach poprzedzających pochwycenie światowe przebudzenie jest mało prawdopodobne. Dni ostateczne będą czasem niepokoju i lęku, ale pocieszamy się faktem, że nasz Pan zwyciężył świat (J 16:33). Wpatrujemy się w Niego i pozwalamy, by Jego światło świeciło przez nas, przynosząc chwałę Bogu, gdy oczekujemy na powrót naszego Zbawiciela.

*Tekst pochodzi z serwisu
www.gotquestions.org
(Your questions, Gods answers) ■*



Misje - opuszczeni przez wszystkich

Dorota Thomas

„Byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedzaliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie” - Mt 25:36

Podczas pobytu w Indiach wraz z moim mężem otrzymaliśmy zaproszenie, aby razem z przyjaciółmi odwiedzić Wyspy Andamany. Nie jechaliśmy tam w celach turystycznych – raczej by wesprzeć i zachęcić siostry i braci w Chrystusie.

Jednym z punktów programu była organizacja spotkania w lokalnym więzieniu w Port Blair. Podczas społeczności, na którą przyszło 200 więźniów, stało się coś zgoła nieoczekiwanego. Dwaj Birmańczycy wstali i zapytali, czy mogą zaśpiewać chrześcijańską piosenkę. Byliśmy w szoku - chrześcijanie? Jak to możliwe? Tutaj? Co oni tutaj robią?

Okazało się, że to dwaj ubodzy rybacy, którzy podczas połowu nieopatrznie przekroczyli wody terytorialne Indii, zostali schwytani przez straż przybrzeżną i osadzeni w więzieniu. Bez nakazu, bez wyroku. Od kilku lat siedzą za kratkami, a ich status jest gorszy niż skazanych więźniów. Tamci przynajmniej wiedzą jak długo przyjdzie im

czekać na zwolnienie. A nasi bracia w Chrystusie są w zawieszeniu. Ponieważ nie są „regularnymi” więźniami, nie przysługuje im uniform więźnia. Przez długi czas mieli na sobie zniszczone i podziurawione ubrania, w jakich zostali zatrzymani. Gdy się zabrudziło, prali je i na mokro zakładali na siebie. Dzięki służbie i zaangażowaniu naszych przyjaciół, nie jest to już problem. Mają ubrania, a każdego tygodnia mogą spotykać się na społeczności.

Nie ma przypadku w tym, że dwaj birmańscy rybacy śpiewali piosenki chrześcijańskie, jakich nauczyli się w dzieciństwie...

200 lat wcześniej **Adoniram Judson**, jako pierwszy misjonarz amerykański wyruszył do Indii, a potem do Birmy, by przynieść światło Chrystusa tym, którzy byli w ciemności. Owoce jego pracy widoczne są do dziś, a oto część jego historii...

Nietuzinkowe oświadczyńy. Kierunek Indie

Adoniram Judson wysłał do ojca swojej ukochanej list o następującej treści: „Muszę teraz zapytać, czy wyrazi Pan zgodę, by rozstać się ze swoją córką wczesną wiosną



przyszłego roku i najprawdopodobniej nie zobaczyć się z nią już więcej na tym świecie; czy możesz zgodzić się na jej wyjazd i poddanie jej trudom i cierpieniom życia misyjnego; czy możesz zgodzić się na to, że będzie narażona na niebezpieczeństwa na oceanie; na zgubny wpływ tropikalnego klimatu; na wszelkiego rodzaju niedostatek i cierpienie; na poniżenie, zniewagę, prześladowania, a być może i na gwałtowną śmierć”.

Ojciec Ann Hasseltine, o dziwo, wyraził zgodę na małżeństwo swojej córki z Judsonem. 5 lutego 1812 roku Adoniram i Ann pobrali się, a dwa tygodnie później młodzi popłynęli do Indii jako pierwsi amerykańscy misjonarze.

Kwestia chrztu

Podczas kilkumiesięcznej podróży statkiem Adoniram pilnie studiował w Piśmie zagadnienie chrztu. Był zdeterminowany, by dociec prawdy. Oboje z żoną zostali ochrzczeni jako niemowlęta. Wnioski do jakich doszedł zaskoczyły go. Chrzest poprzez zanurzenie dla wyznających wiarę chrześcijan był jedyną formą chrztu opisaną w Biblii. Postulowali nakazowi biblijnemu oboje z żoną dali się ochrzcić brytyjskim misjonarzom z kościoła Baptystów, działającym w Indiach od wielu lat. Konsekwencją tej decyzji była utrata wsparcia i finansowego zaplecza, płynących z ich macierzystego kościoła.

Kierunek Birma (obecna Mjanma)

Kolejnym zwrotem akcji była odmowa na osiedlenie się Judsonów w Indiach. Obecność amerykańskich misjonarzy nie była na rękę ani władzom lokalnym (wyznawcy hinduizmu) ani Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej (wyzysk i tupieżcza polityka).

Młodzi stanęli przed wyborem: powrót do Ameryki lub dalsza podróż do Birmy. Wybrali buddyjską Birnę, całkowicie zamkniętą na wpływy chrześcijańskie. 13 lipca 1812 roku dotarli do Rangunu.

Podczas podróży Ann poroniła ich pierwsze dziecko.

Po przybyciu Adoniram z zapałem zabrał się za naukę lokalnego języka. Stanowiło to nie lada wyzwanie – ani struktura ani system fonetyczny języka birmańskiego w niczym nie przypominały znanych mu języków (łaciny, greki, hebrajskiego i angielskiego). Ogarnięcie systemu gramatycznego i podstawowego zrębu słownictwa zajęło mu ponad trzy lata – dzień w dzień, po dwanaście godzin nauki. Judson postawił sobie za cel przetłumaczenie Biblii na język birmański i był zdeterminowany, by go osiągnąć. Wiedział, że musi poznać niuanse gramatyczno-leksykalne, by rzetelnie przetłumaczyć Pismo, a tym samym utworzyć drogę kolejnym pokoleniom birmańskich chrześcijan i misjonarzy.

Ann nauczyła się języka o wiele szybciej dzięki codziennym interakcjom z lokalną ludnością – jej birmański był bardziej komunikatywny i spontaniczny.

EWangelizacja tubylców

EWangelizacja Birmańczyków była wynikiem ciężkiej pracy i wytrwałości. Naśladując tubylczą kulturę, nieopodal swojego domu na rozdrożu Judson zbudował **zayat** – niewielki budynek z bambusa i strzechy, służący za miejsce spotkań dla mężczyzn. Misjonarz zasiadał w nim i nawoływał po-

jedynych przechodniów: „Hej, ktokolwiek jest spragniony wiedzy...”.

Na pierwsze publiczne spotkanie w kwietniu 1819 roku przyszło piętnaście osób, zainteresowanych bardziej cudzoziemskimi nowinkami niż czymkolwiek innym. Dużą przeszkodą dla przyjęcia nowej drogi były nie tylko ograniczenia językowe, ale również konceptualne. Birmańczykom trudno było zrozumieć założenia wiary chrześcijańskiej, ponieważ pewne idee były im obce kulturowo.

Inna rzecz, że zgodnie z tamtejszą tradycją ten, kto zmienił religię, zasługiwał na karę śmierci. Judson miał tego świadomość, dlatego dokładał wszelkich starań, aby osoby, wyznające wiarę w Chrystusa były przekonane do tego z głębi serca i prawdziwie zaangażowane.

Wizyta u króla Bagyidaw – kara śmierci

W 1820 roku Judson, wraz z innym misjonarzem o imieniu Colman zwrócili się z petycją do cesarza Birmy, króla Bagyidawa, z nadzieją, że przyzna misjonarzom swobodę głoszenia i nauczania w całym kraju, a także zniesie karę śmierci, która była wymierzana Birmańczykom, którzy zmieniali religię.

Cesarz zignorował ich petycję i po przeczytaniu kilku wersetów rzucił traktat ewangeliczny na ziemię. Misjonarze wrócili do Rangun i spotkali się z nowo powstającym kościołem, aby rozważyć dalsze działania. W związku z zaistniałą sytuacją rozwój chrześcijaństwa w Imperium Birmańskim będzie powolny, pod presją przesładowań i zagrożenia życia.

Lata ciemności.

W 1824 roku wybuchła wojna angielsko-birmańska (Birma próbowała zagarnąć więcej terytorium, Anglia chciała powiększyć swoje wpływy handlowe), w wyniku

której misjonarze zostali oskarżeni o szpiegostwo i uwięzieni.

Adoniram spędził w więzieniu blisko dwa lata. Warunki były straszne. Przeludnione, brudne, cuchnące cele, malaria, cholera, głód. Bicie przez strażników i egzekucje były na porządku dziennym. Więźniowie byli skuci ciężkimi kajdanami, które uniemożliwiały im poruszanie się. Na nogi skazańców przykuwano do zawieszono w górze bambusa.

Judson przeżył więzienie dzięki zabiegom swojej żony, która przekupywała strażników i przynosiła jedzenie oraz czyste ubrania. Przez cały ten czas Ann opiekowała się także noworodkiem, córką Marią Judson, którą urodziła, gdy Adoniram był w więzieniu. Dzięki odwadze i zaradności Ann, Adoniram został zwolniony w lutym 1826 r., aby pełnić funkcję tłumacza dla rządu Birmy podczas negocjacji pokojowych z Brytyjczykami. Ich radość nie trwała długo.

Kiedy Adoniram w końcu wyszedł na wolność, odkrył, że Ann i Maria były wyniszczone przez chorobę i ledwo trzymały się przy życiu. 24 października 1826 roku, w wieku 36 lat Ann zmarła na ospę, jej córka odeszła za mamą sześć miesięcy później.

Śmierć zdawała się osaczać Judsona. Na miesiące pograżył się w rozpacz i depresji. Uciekł do dżungli i wiódł życie pustelnika, przez jakiś czas kwestionując siebie, swoje powołanie, a nawet wiarę... Jednak moc i miłość Boga go nie zawiodły. Przeszedł przez dolinę cienia śmierci w mocy swojego Pasterza.

Uśmiech Pana Boga

W ciągu 38 lat służby Bogu w Birmie (obecna Mjanma), Adoniram Judson doświadczył czegoś niezwykłego. Podczas gdy on skupiał się na dotarciu do kulturalnych, buddyjskich Birmańczyków, z niewielkim widocznym sukcesem, wziął pod

swoje skrzydła nieokrzesanego Ko Tha Byu. Należał on do plemienia Karen, które w tamtym czasie uważano za najbardziej zacofaną i niecywilizowaną grupę etniczną w kraju. Ko był rabusiem i brutalnym mordercą w młodości, ale gdy został sługą Judsona, całkowicie przekonał się do nauk Jezusa Chrystusa. Judson pokochał go i nadał mu imię Tha Byu, co oznacza „młodszy brat”. Często, gdy Judson spędzał niezliczone godziny podróżując po kraju i dyskutując z buddyjskimi mnichami i wykształconymi Birmańczykami, Ko spokojnie siadał przy ogniskach i dzielił się ewangelią z niewielką grupą Karenów w każdym miejscu.

Podczas gdy Judsonowi zajęło siedem lat pozyskanie pierwszego birmańskiego konwertyty, Ko Tha Byu przyprowadził do Chrystusa garstkę rodzin Karenów i wkrótce niewielkie skupiska wierzących utworzyły się na rozległym obszarze. Duch Święty tchnął życie w to dzieło i po 12 latach w sumie 1270 Karenów uwierzyło w Jezusa i przyjęło chrzest, a także wielu ludzi z innych plemion.

Dziedzictwo

Adoniram Judson spędził prawie czterdzieści lat w Birmie, tłumacząc Biblię, pisząc książki, zakładając kościoły i prowadząc setki ludzi do Chrystusa. Choć jego życie naznaczone było trudnościami i utratą najbliższych, jego niezachwiane oddanie ewangelii pozostało nigdy się nie zmieniło.

Życie Judsona przypomina nam, że ewangelia często wyrasta na gruncie wielkiego cierpienia, ale Chrystus jest godzien tego wszystkiego. Przykład, jaki dali nam Ann i Adoniram Judson wciąż inspirował wierzących do całkowitego poświęcenia w służbie Boga.

I my możemy już dzisiaj mieć swój udział w misyjnym zaangażowaniu w sprawie chrześcijan z Birmy – podobno rząd indyjski chciał „oddać” Birmie dwóch wspomnianych w tekście rybaków, natomiast władze Birmy (Mjanmy) stanowczo odmówiły przyjęcia „kryminalistów”. Możemy modlić się zarówno o nich jak i wszystkich chrześcijan w Birmie i Indiach, znajdujących się w bardzo trudnym położeniu. ■



Miniony miesiąc rozpoczął się od pięknego wydania. W piątek 1 sierpnia odbył się ślub Magdy i Tymoteusza. Choć nie odbył się w Gdańsku, to należy go odnotować w kronice zborowej. Nie tylko dlatego, że Młoda Para należy do zboru, ale również dlatego, że byliśmy zaangażowani w to wydarzenie. Gabriel z rodziną poprowadził uroczystość od strony muzycznej, natomiast pastor Marian usłużył kazaniem Słowa Bożego. Cała uroczystość zorganizowana była w rodzinnych stronach Magdy, w pięknych okolicznościach przyrody. Pastor naszej społeczności pozostał w Łobzie do niedzieli, gdzie usługiwał w lokalnym zborze w trakcie nabożeństwa.

Choć sierpień to czas gdy wielu z nas wyjeżdża na wakacje, nie odstępiliśmy od zwyczaju organizowania agapy w pierwszą niedzielę miesiąca. 3 sierpnia, po nabożeństwie z Wieczerzą Pańską, korzystając z ładnej pogody, przeniesiliśmy się do ogrodu. W ramach wspólnego posiłku zorganizowaliśmy po prostu grilla, serwując wszystkim chętnym kiełbaski. O dodatki zatroszczyli się zborownicy, przynosząc na wspólny stół różne smakołyki. Agapa w ogrodzie to dobry zwyczaj, a w wakacje daje nam możliwość lepiej poznać odwiedzających naszą społeczność gości.

Pogoda w sierpniu była wyjątkowo kapryśna. Długotrwałe i uporczywe deszcze przyczyniły się do tego, że na posesji przewrócił się jeden z wielkich jesionów. Po zgłoszeniu tego w odpowiednie miejsce, uprzątnęliśmy drzewo. Przez cały sierpień trwały również prace remontowe na parterze budynku dworu. Nadal prosimy o modlitwę, aby dobry Bóg obdarzał nas mądrością i odpowiednimi ludźmi do pomocy. W sierpniu skupiliśmy się na dalszych pracach związanych z instalacją elektryczną, przebudową instalacji centralnego ogrzewania, tynkowaniem ścian oraz przygotowaniem sufitów.

Podczas nabożeństw usługiwali bracia z naszego zboru. W niedzielę poza kazaniem pastora mogliśmy wysłuchać poselstwa przygotowanego przez Tomka oraz Mariusza. W środy kontynuowaliśmy serię wykładów „Niech oni nas inspirują” przybliżając postać Jefty oraz Dawida. Wszystkie kazania oraz wykłady można odsłuchać na zborowym kanale w portalu YouTube.

Tym co szczególnie zapamiętamy jako zbór z sierpnia, są bez wątpienia kolejne Wczasy Zborowe, drugi raz zorganizowane w ośrodku Energetyk w Rajgrodzie. Pierwszy raz byliśmy tam w 2023 roku, wraz ze zbozem z Lęborka. W tym roku wyjechaliśmy bardzo liczną grupą – łącznie 98 osób. Nasz pobyt rozpoczął się od obiadu w sobotę 23





sierpnia, a zakończyliśmy go śniadaniem w piątek 28 sierpnia.

Ponieważ sporo osób mile wspominało, że w minionym roku nasze wczasy miały swoją myśl przewodnią i hymn („Żyć tak jak Mistrz mój”), podjęliśmy decyzję, aby w tym roku uczynić podobnie. Przez cały tydzień wypoczynku nad pięknym jeziorem naszą uwagę podczas społeczności skupialiśmy przede wszystkim na wspominaniu Bożych obietnicach. W niedzielę odbyło się nabożeństwo, na którym kazaniem usłużył nam brat Gabriel. W kolejne dni inni bracia wcielali się w rolę gospodarza naszych spotkań. Byli to kolejno Patrick, Adam, Mariusz, Mateusz i Tomek. Dzięki temu każdy dzień się wyróżniał, ale ciągle towarzyszyła nam myśl będąca tematem wczasów: „Żyję wiarą w obietnice Boże”. Bracia przybliżali podczas społeczności kolejne, szczególnie bliskie im obietnice naszego Pana. Niemalże codziennie śpiewaliśmy nasz „wczasowy hymn” oraz z radością słuchaliśmy licznych świadectw. To najlepszy przepis na udany wypoczynek w gronie ludzi wierzących.

Choć w pierwszych dniach wczasów pogoda nas nie rozpieszczała, to jednak nikt nie wyjeżdżał z Rajgrodu rozczarowany. Najważniejsze było dla nas wspólne spędzanie czasu. Deszczowa aura sprawiła, że codziennie korzystaliśmy z sali kinowej, organizując projekcje chrześcijańskich filmów, wybranych przez Piotra. Służyła ona nam również jako miejsce porannej modlitwy i wieczornej społeczności – przypominając części z nas czasy, gdy gromadziliśmy się w kinie Znicz. Bóg dał nam przeżyć wiele dobrych chwil w tej sali. Poza tym większość czasu spędzaliśmy na integracji przy kawie i grach planszowych oraz dobrych rozmowach. Z dnia na dzień poprawiała się również pogoda, dzięki czemu mogliśmy nacieszyć

się również bliskością pięknego rajgrodzkiego jeziora.

Kulminacją wspólnych wczasów były świadectwa uczestników, którymi podzielili się oni z całym zborom w niedzielę 31 sierpnia, po powrocie do domu. Choć zorganizowanie wypoczynku dla blisko 100 osób jest sporym wyzwaniem logistycznym, warto podejmować ten trud. Pełen tydzień wczasów w gronie ludzi wierzących przynosi drogocenne, duchowe owoce. Tak było w minionych latach oraz w tym roku w Rajgrodzie. Ufamy też, że podobnie będzie w przyszłości. ■



KAZANIA w sierpniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przeglądałeś (a może przespaliśmy... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru www.ccnz.pl/ oraz na www.youtube.com/@ccnz

- ◆ 3 VIII – Mariusz Byczkowski – „Spojrzał na niego z miłością”, 1Mo 46,1-4; Łk 7,11-15
- ◆ 10 VIII – Marian Biernacki – „Miej pewność zbawienia!”, Jn 6,16-18
- ◆ 17 VIII – Marian Biernacki – „Pielęgnuj radosne usposobienie!”, Hbr 3,17-18
- ◆ 24 VIII – Marian Biernacki – „Nadzieja niepow szechnego zbawienia”
- ◆ 31 VIII – Tomasz Biernacki – „Najlepsze wciąż przed nami!”, 1Ts 4,13-18;

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny! Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazać ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośniejszej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłoszisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

CHRONOLOGICZNY PLAN CZYTANIA BIBLII

Zachęcamy do wspólnej lektury Pisma Świętego, w oparciu o chronologiczny, roczny plan.

Codzienna „porcja Biblii” jest udostępniana

w serwisach YouTube oraz Spotify.

Zeskanuj kody znajdujące się obok, a telefon przeniesie Cię bezpośrednio do odpowiedniego podcastu. Karmmy się Słowem wspólnie :)



Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

KATOLICYZM A BIBLIA

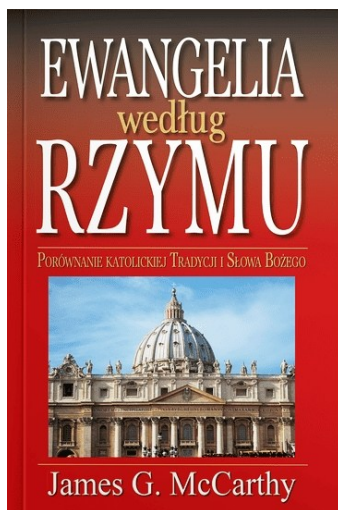
„Ewangelia według Rzymu” - James G. McCarthy

Czy dzisiejszy Kościół Katolicki naprawdę się zmienił? Odpowiedź na nowy katechizm Kościoła Katolickiego. Ta książka, będąca solidną i wnikliwą analizą Kościoła Katolickiego, dostarcza następujących korzyści: porównuje naukę Pisma Świętego z pierwszym od 400 lat katechizmem katolickim, podsumowuje spojrzenie współczesnego katolicyzmu na kwestię łaski, podaje zrównoważone porównanie struktury władzy Kościoła katolickiego i nowotestamentowego zboru, wyjaśnia dlaczego uczestnictwo we Mszy świętej i przyjmowanie sakramentów jest niezgodne z wiarą w Chrystusa jako osobistego Zbawiciela.

Polskie wydanie *Ewangelii według Rzymu* nie jest po prostu bezpośrednim tłumaczeniem oryginalnego wydania amerykańskiego, lecz faktycznie jego rozbudowaną redakcją. Oczywiście cały oryginalny tekst autora książki pozostał nienaruszony. To co w wielu miejscach zmieniliśmy to źródła cytatów tekstów źródłowych, które autor cytuje. Wszelkie zmiany w tym zakresie zostały dokonane według bardzo precyzyjnych zasad. Zasady te oraz wszelkie inne informacje, które są pomocne do samodzielnego studiowania, analizy i weryfikacji przedstawionych w książce zagadnień, zostały wyjaśnione we *Wstępie Redaktora* wydania polskiego.

Książka posiada obszerne i bardzo starannie opracowane przypisy końcowe, wyczerpującą bibliografię oraz aż trzy indeksy: indeks biblijny – kompletna lista wszystkich cytatów biblijnych, indeks apokryficzny – kompletna lista wszystkich cytatów apokryficznych, indeks rzeczowy – obszerny skorynek wątków tematycznych i historycznych.

James G. McCarthy jest założycielem i dyrektorem fundacji *Good News for Catholics, Inc.* (www.gnfc.org). Kiedyś *Jim* sam był katolikiem. Po swoim nawróceniu służył Bogu jako misjonarz w Irlandii. Obecnie jest jednym ze starszych zboru *Grace Bible Chapel* w San Jose, w Kalifornii (www.grace.biblechapel.net) oraz wykładowcą Słowa Bożego. ■



PS Nr [349] – wrzesień 2025

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład]; Natalia Mordawska, Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas, Agata Maciołowska, Dorota Thomas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadawanych do redakcji PS.